

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty, kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złozenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-lam. 15 gr. na str. 2-lam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Wzrostkami drukarni B. Miłozewskiego w Nowemście n. Drw.

Rok III.

Nowemiasto n. Drwęcą, wtorek dnia 28 lipca 1936 r.

Nr. 86

Konieczne Ogniwo

zespoleń obywatela z Państwem.

Zagadnienie „usprawnienia“ aparatu biurokratycznego od wielu, wielu lat zajmuje opinię publiczną w kraju. Można łatwo zapełnić szereg półek bibliotecznych „literaturą“ tego zagadnienia. traktowaną przeważnie teoretycznie. Mówi się o tem, pisze, drukuje, czyta — niemal codziennie, z każdej strony, aż do znużenia prawie.

Do sprawy tej podszedł szef rządu, generał Sławoj-Skłodkowski od strony praktycznej. Na jutro po objęciu urzędowania rozpoczął szereg wyjazdów do najrozmaitszych ośrodków władz i urzędów, by naocznie przekonać się, jak działa aparat urzędowy, by zbadać jego punktualność, sprawność, a przede wszystkim, stosunek do obywatela, do t. zw. „interesanta“, czy „klienta“, czy „petenta“.

Obecnie, po szeregu takich sprawdzeń, dokonanych przez premiera zarówno w stolicy jak i w rozmaitych punktach prowincji, szef rządu uczynił kroki dalsze, upoważnił wojewodów, aby w jego imieniu i pod jego autorytetem wykonywali nadzór nad sprawnością i punktualnością urzędowania we wszystkich izbach służbowych, wszystkich władzach na danym terenie. A więc nie tylko w podległych bezpośrednio wojewodom władzach administracyjnych (starostwach, urzędach gminnych), lecz również i np. w urzędach skarbowych, kolejowych, pocztowych, ziemskich, szkolnych i t. d. w t. zw. „niezspolonych“.

Ta decentralizacja nadzoru jest bardzo pożyteczna. Przyczyni się ona niewątpliwie do przyspieszenia w stwierdzeniu istniejących bruków, spowoduje, że w danym terenie zostaną ujednoczone we wszystkich urzędach metody postępowania z „interesantami“ — a równocześnie da przedstawicielowi władzy, jakim w danym terenie jest wojewoda, pogląd realny na stosunki, na żale i potrzeby szerokich warstw społecznych.

Zarządzenie to niewątpliwie też przyczyni się do zbliżenia urzędnika do obywatela, do zespoleń obu tych sfer w imię wspólnoty interesu i Państwa i szerokich sfer ludności.

A to stanowi istotę rzeczy.

Weźmy bowiem zagadnienie z punktu widzenia praktycznego, ujmijmy je w formie najprostszego przykładu.

Ze wsi, lub z miasteczka, odległego o kilkanaście kilometrów od miasta powiatowego, przyjeżdża „interesant“: jest rolnikiem lub ma w miasteczku warsztat rzemieślniczy lub też administruje gdzieś tartakiem czy młynem. Porzucą o świcie dom, warsztat pracy, podległy sobie personel — i wybiera się do miasta. Ma tam do załatwienia wiele spraw: to w starostwie, to w urzędzie skarbowym, to w dyrekcji gimnazjum, to w ziemskim urzędzie rozjemczym, to u zawiadowcy stacji kolejowej.

I cóż się dzieje w praktyce? W każdym urzędzie jest przedpokój i woźny, następnie gabinet i sekretarka. a potem dopiero drzwi, wiodące do pokoju referentów, czy też do sali przyjęć samego pana naczelnika czy starosty. „Interesant“ musi przedostać się przez wszystkie te „stapy“. W przedpokoju słyszy z ust woźnego: „niech pan poczeka...“ mijają mnóstwo czasu i interesant „czeka...“ W „sekretarjacie“ otrzymuje mętną informację: niewiadomo czy referent dziś przyjmie: najlepiej poczekać... Czasem można się „doczekać“, czasem i nie... Ale upłynęło tyle czasu, że już na załatwienie spraw w innych urzędach okazji niema...

Dzień jest zmarnowany. Wraca się do domu właściwie z niczem.

Ileż w ten sposób w Polsce mitręży się drogiego czasu! Ile milionów godzin pracy idzie na marne!

I ile pilnych spraw jest niezadowolonych: Ile dobrej inicjatywy zaprzepaszoza się.

To też trzeba, aby wszyscy, którzy gdziekolwiek wykonują władze nadzorczą, każdy

Bitwa o 25 km. od Madrytu.

WIEN. Całkowita anarchja panuje obecnie w Madrycie. Robotnicy rekwirują bez wszelkich względów wszystkie samochody, nie szczędząc również samochodów, będących własnością cudzoziemców. Protesty są bezcelowe, ponieważ władze wcale nie reagują na nie.

W Madrycie zaczyna się uwidaczniać brak żywności, ponieważ powstańcy zamknęli dowóz żywności do stolicy. Madryt posiada jeszcze żywności najwyżej na dwa dni.

Odczuwa się też i brak wody. Straż, która pilnowała wodociągu, doprowadzającego wodę z gór do miasta, została przez powstańców wystrzelana, zaś przewody wodociągowe zostały częściowo zniszczone.

Zamieszkałych w Madrycie obywateli amerykańskich wezwano, by schronili się do siedziby ambasady amerykańskiej. Nie jest jednak wykluczone, że motłoch uliczny lada chwila wtargnie do budynku ambasady. Władze są bezsilne, by zapobiec atakowi tłumów na ambasadę.

Przedstawiciele konsularni Stanów Zjednoczonych, przebywający w rozmaitych miastach hiszpańskich, donoszą, że władze hiszpańskie nie są już w stanie zapewnić bezpieczeństwa cudzoziemców.

Ze źródeł amerykańskich donoszą, że członkowie milicji robotniczej panoszą się w stolicy w niebывały sposób, jeżdżąc na zrabowanych samochodach typu „Rolls-Royce“ i zamawiając w luksusowych restauracjach najdroższe potrawy, za które oczywiście nie płać. Czerwoni żołnierze milicji wypędzili arystokratów hiszpańskich z ich klubów, które zamienili na koszary.

Po wsiach hiszpańskich rozlega się obecnie coraz głośniejsze wołanie o monarchję. Wszędzie widać już w oknach czerwonożółte flagi monarchistyczne.

12.000 chłopów przyłączyło się w okolicy Leridy i Saragossy do powstańców, to też armja powstańcza rozbiła z łatwością w puch 6000 armję górników komunistycznych w pobliżu miasta Zamorra.

naczelnik urzędu pocztowego czy skarbowego, każdy zawiadowca stacji kolejowej, czy sołtys, wójt, burmistrz — zainteresowali się bezpośrednio i praktycznie, jak odbywa się tok urzędowania, jak wygląda punktualność i sprawność podległego personelu i ich stosunek do t. zw. „stron“.

Cel będzie osiągnięty, jeśli w każdym urzędzie przełożony zada sobie pytanie: co robią „interesanci“, ustawieni w „ogonkach“ z tamtej strony okienka? Jeśli — by podać najbliższy przykład — każdy zawiadowca stacji zainteresuje się: czy dla wywozu buraków, zwiezionych ze wsi, podstawiono wagony na czas? lub czy po nadejściu transportu towaru z fabryki do pewnej miejscowości rozładowanie go odbywa się bez opóźnień?

Oto istota sprawy. Nie trzeba dla niej ani głębokich debat teoretycznych, ani papierowej literatury rozległych „planów“, czy „memorjałów“ — trzeba poprostu chcieć ujmować potrzeby społeczeństwa realnie i praktycznie i trzeba mieć otwarte oczy, by kontrolować i nadzorować, na miejscu regulować niewłaściwości i usprawniać w ozyne, w przykładzie.

Gen. Skłodkowski to rozumie i tego właśnie żąda. Wychodzi z założenia, że takie właśnie „usprawnienie“ aparatu urzędowego to jedno z głównych ogniwi, zespalaających Państwo z obywatelem, jedno z głównych źródeł ułatwiania życia obu sferom: zarówno urzędniczym jak i obywatelskim.

I dlatego domaga się, aby ci, którzy reprezentują władzę na terenie, nie tylko byli widoczni wtedy, gdy w cylindrach przyglądają się przeciagającym w defiladzie szeregom P.W., lub

Wedle ostatnich wiadomości, słyhać już w północnej części Madrytu głuchoe odgłosy armat.

W okolicy Villalba w odległości 25 km od Madrytu toczy się już zacięta bitwa wojsk rządowych z powstańcami. Straty mają być po obu stronach bardzo duże.

Minister Rzeszy Goering nie przybędzie do Gdańska.

Niektóre dzienniki polskie podały wiadomość, jakoby w najbliższym czasie przybyć miał do Gdańska minister Rzeszy Niemieckiej i premier Prus, generał Göring. Jak nas informują ze strony miarodajnej, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Gdańskim kołom oficjalnym bowiem nic nie wiadomo o zamiarze przybycia do Gdańska generała Göringa.

Odebranie debitu dziennikowi polskiemu.

Władze policyjne w Gdańsku zakazały na 3 miesiące dowóz i rozpowszechnianie na Ziemi Gdańskiej „Dziennika Bydgoskiego“. Zakaz ten uzasadniają władze policyjne rzekomo nieprzyjaznym stanowiskiem dziennika tego wobec Wolnego Miasta Gdańska.

Wyjaśnienia w sprawie powrotu Wincentego Witosa do kraju.

Ostatnio ukazały się w części prasy notatki dotyczące możliwości powrotu Wincentego Witosa do kraju oraz zastosowania wobec niego amnestji, a nawet zaofiarowania mu odpowiedniego stanowiska.

Inspiratorzy tych notatek nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że Wincenty Witos, uchylając się od odpowiedzialności przed prawem za dokonane przestępstwa wobec Państwa zbiegł poza granice Rzeczypospolitej i jest ścigany listami gończymi.

W związku z powyższem Ajencja „Iskra“ dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że powrót Wincentego Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia kary więzienia.

Cztery tysiące polskich żydów do Birobidżanu.

We wschodniej Syberji, w żyznej, ale bardzo malarycznej okolicy założono przed kilkunastu laty republikę Birobidżanu, przeznaczoną do skolonizowania jej przez żydów. Powierzchnia Birobidżanu wynosi 4 i pół miliona ha, ludność liczy 600.000 osób, z czego 16.000 jest żydowskich kolonistów, a reszta przeważnie Mongołów. Żydzi jednak w bardzo małym stopniu skolonizowali te obszary, gdyż z 16.900 ludności 13.000 mieszka w stolicy państwa, zwać się również Birobidżan.

Obecnie w myśl nowego planu kolonizacyjnego, liczba żydów ma być podniesiona do r. 1938 na 100.000. Część żydów będzie też dopuszczona z poza granic Rosji Sowieckiej. Amerykańsko-żydowska organizacja „Agrojoint“, dostarczająca funduszy za kolonizację Birobidżanu, zdobyła pozwolenie na imigrację do Birobidżanu 5000 żydów zagranicznych, mianowicie 4000 polskich, a 1000 litewskich. Warunkiem osiedlenia się jest przyjęcie obywatelstwa sowieckiego, tak, że żydzi ci nie będą mogli już wrócić, skąd wyszli.

wtedy, gdy przydują na bankietach różnych uroczystości — ale również i wtedy, gdy chodzi o kontrolę sprawności urzędowania, o stosunek między ludźmi „z tej i tamtej strony okienka“.

Człowiek, który w terenie jest przedstawicielem władzy państwowej — na jakimkolwiek posterunku byłby postawiony — musi być pełnym wyrazicielem i kontrolerem potrzeb i zadań Państwa z jednej strony, ale i potrzeb społeczeństwa z drugiej.

Miłość i obowiązek.

Przywódcą obecnej rewolucji hiszpańskiej gen. Franco należy do najznakomitszych oficerów Hiszpanji: Ma on za sobą wspaniałą kartę wojskową, przedewszystkiem z czasów powstania Abd El Crima w Maroku, które zasięgiem swym ogarnęło również i Maroko hiszpańskie.

Franco, wówczas jeszcze pułkownik i dowódca Legji Cudzoziemskiej w Maroku, zastąpił jako genialny strategik i nieustraszony żołnierz. On też w głównej mierze przyczynił się do pokonania dzikich Rifenów. Sławę zjednała mu bohaterska obrona fortu Dar Driou, gdzie zuchwałym wypadem odparł wielokrotnie liczniejsze oddziały rifeńskie. Z nazwiskiem pułkownika Franco związane były również i wszystkie późniejsze operacje wojskowe w Maroku. Po zakończeniu wojny w Afryce mianowany został przez króla Alfonsa generałem.

Przed młodym generałem o pięknej postawie o prawdziwej hiszpańskiej twarzy otwierała się wspaniała karjera wojskowa. Tymczasem wbrew oczekiwaniom generał Franco po krótkim pobycie w Hiszpanji powrócił do Afryki. Wesoły, pełen życia generał zmienił się nie do poznania, postarzał się wkrótce i posiwiał.

Powszechnie przypisano tę nagłą zmianę w usposobieniu generała twardej służbie marokańskiej, nieliczni tylko wtajemniczeni wiedzieli o rozegraniu się w sercu generała Franco tragedji miłosnej. Pozostawił on w Hiszpanji wielką miłość jeszcze z czasów swych młodoficerskich która jednakże była słabsza od miłości do służby wojskowej, do niebezpieczeństw, dyscypliny i uroku służby w Legji Cudzoziemskiej. Zdawał on sobie doskonale sprawę, że na takiej służbie oficer nie może być z nikim związany uczuciowo, oficer kawaler, pan swego życia przewyższa znaczenie oficera żonatego. Dlatego porzucił ukochaną i wrócił do Afryki.

Uwielbiany przez żołnierzy generał Franco jest zdecydowanym wrogiem socjalizmu i komunizmu, to też widząc swą ojczyznę toczoną przez czerwonego raka, postanowił działać i dlatego stanął na czele powstania. Słynna kolumna, którą dowodził 10 lat temu w Maroku, stała się podstawą militarną rewolucji hiszpańskiej.

Hiszpanja — kraj wiecznych niepokojów.

Warto przypomnieć przy sposobności obecnej wojny domowej w Hiszpanji, iż dla tego kraju zamach stanu, czy rewolucja, nie jest niczem niezwykłym. Ten, kto by sobie zadał trudu i chciałby dokładnie policzyć rewolty większe i mniejsze poczynając od butów poszczególnych garnizonów, a skończywszy na powstaniach, obejmujących cały kraj, naliczyłby ich 500 do 600. Kto by tylko zliczył większe zamachy stanu, ten w każdym razie doszedłby do poważnej liczby stu.

W jaki sposób powstaje w Hiszpanji rewolta, opisuje dobry znawca tych stosunków dziennikarz franouski Arnb.

Odbywa się to właściwie mniej więcej w jednakowy sposób. Jakiś ambitny mąż małego prowincjonalnego miasteczka nudzi się.

— Ach, co za przekłeta dziura, jak stąd się nie wydobydę to zejść na psy.

Pewnego popołudnia zamiast skończyć swą grę w domino za stołem swej stałej kawiarni, zwołuje kilku znajomych i wygłasza wobec nich płomienną mowę, w której powtarzają się słowa: gloria, virtud, hijos valientes, nuestra patria (sława, cnota, dzielni synowie, nasza ojczyzna) i tłumaczy im, że muszą razem z nim wyruszyć do Madrytu i na mniejsze zdrajców, mor-

dereców i złodzieji postawić ludzi uczciwych, — „A kto to są ci uczciwi ludzie? — wy!”

Oklaski — a wkrótce wystrzały.

Jakkolwiek prymitywna by się komu wydawała ta metoda robienia rewolucji, to jednak udawała się ona częściej, niżby ktoś przypuszczał. W niewinny sposób doszedł do władzy generał O'Donnell który przez kilkanaście lat kierował hiszpańską polityką, a rozpoczął od zamachu stanu jako młody porucznik na czele kilkunastu ludzi! Generał Pavia wtargnął w r. 1873 ze stu ludźmi do budynku parlamentu, wypędził posłów i w ten sposób położył kres pierwszej hiszpańskiej republice, której powstanie spowodowało strumienie krwi.

Riego, Espartero, Narvaes, Prim, Berenguer — oto nazwiska tych przywódców rewolt, którzy kierowali losami Hiszpanji, — Ich samolubne eksploatacyjne rządy były przyczyną takiej korupcji hiszpańskiej administracji i takiego upadku, że wspaniały ten naród został zdegradowany do rzędu mało znaczącego czynnika polityki europejskiej.

Nikt tego stanu surowiej nie potępił, jak sam Hiszpan. Salvador de Madariaga, przedstawiciel genewski swego kraju, powiedział: „armja zapewniła sobie wielką ilość pierwszorzędnych placówek. Tak więc karjera wojskowa stała się rodzajem loterii, do której pchali się ci wszyscy, którzy chcieli bez nauki do czegoś dojść”.

Jak bronila się „La Montana”?

Powstanie wojskowe w Hiszpanji, zainicjowane przez gen. Francisco Franco, nie było nagłym wybuchem rebelji, lecz kampanją, opracowaną niezwykle planowo. Powstańcy mieli wierne sobie niektóre garnizony w Hiszpanji które na dany sygnał z Marokka, gdzie mieścił się sztab gen. Franco, wodza powstania — rozpoczęły ruch zbrojny.

Rewolucję wprawdzie przywiozły na ląd iberyjski wojska powstańcze na okrętach z Ceuty i Tetuanu (Marokko Hiszpańskie, lecz równocześnie z wysadzeniem wojsk na ląd w Kadyksie i La Linea — walki wybuchły w kilkunastu ośrodkach Hiszpanji. Większym ośrodkiem ruchu zbrojnego antyrządowego przewodzili: gen. Hala w Starej Kastylii, gen. Godez w Katalonji, gen. Queipo del Llano w Asturji i gen. Fanjul w Nowej Kastylii.

Powstańcy pod wodzą gen. Franco (sily marokańskie) obsadzili południową część Hiszpanji, opanowawszy radiostację w Sewilli i komunikując się z ośrodkami ruchu w pozostałych częściach kraju. Po dziś dzień najważniejsze walki toczą się właśnie na południu Hiszpanji (Alicante, Kartagena, Almeria, Malaga, La Linea, Algeciras, Kadyks, Huelva, Sewilla).

Niezwykłe były dramatyczne epopeje buntu gen. Fanjula pod Madrytem. W koszarach „La Montana”, na górzystym forcie Madrytu, mieścił się ośrodek powstania. Gen. Fanjul, w porozumieniu z naczelnym wodzem powstania gen. Franco, zażądał od rządu w stolicy utworzenia „patryjotycznego rządu” aprobacie szefów armji.

Nazajutrz wzgórze „La Montana” zostały obozone ze wszystkich stron przez uzbrojone robotnicze milicje, powołane właśnie dekretem nowego premiera Girala do „współdziałania z wierną republice - siłą zbrojną dla zdławienia buntu”. Przeciw twierdzy skierowano lufy dział. Rząd madrycki wystosował ultimatum do gen. Fanjula z żądaniem kapitulacji w ciągu godziny. W przeciwnym razie „La Montana” zosta-

Jazda na płonącym motocyklu.

Onegdaj w pobliżu bazyliki św. Jana w Toruniu naprzeciwko restauracji „Satyr” przechodnie obserwowali niesamowite widowisko.

Oto nagle przejeżdżający w tem miejscu motocykl stanął w płomieniach. Motocyklista, ujechawszy jeszcze kilka metrów na płonącej maszynie, zeskoczył z wehikułu i zaczął gasić ogień. Na dobitkę ogień dostał się do zbiornika z benzyną, powodując wybuch, przyczem strzeliła w górę potężna fontanna płomienia. W tym momencie pospieszyła na pomoc grupa przechodniów i wreszcie ogień został ugaszony. Motocykl jednak już nie był do użycia.

W ludziach nikt nie odniósł szwanku.

Gwałtowny tajfun szalał nad Japonją.

TOKIO. Zachodnią Japonję nawiedził gwałtowny tajfun. W Kiuschii cała komunikacja uległa przerwie. Na dużych przestrzeniach uległy zniszczeniu gościńce, tory kolejowe i przewody elektryczne. Kilkaset domów zważyło się.

Do tej pory donoszą o 5 zabitych i 45 zaginionych. Wśród zaginionych znajduje się 30 uczennic. Kilka miejscowości jest całkowicie zalanych. Także komunikacja okrętowa silnie ucierpiała. 2 okręty zatoniły, podczas gdy los wielu innych nie jest jeszcze znany.

Tajfun posunął się w kierunku zachodnim i już dotarł do Korei, skąd również donoszą o wielkich szkodach.

Śmierć staruszki w płomieniach

W Cękynie (pow. tucholski) wybuchł pożar w zabudowaniach robotnika Kościelskiego.

Płomienie przerzuciły się na zagrodę rolnika Bartłomieja Szczecha i strawiły doszczętnie obydwa obejścia.

Straż pożarna nie mogła już niczego uratować i ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich zabudowań, oraz plebanji i kościoła parafjalnego.

80-l. Bielińska straciła życie w płonącej zagrodzie. Wydobyto już tylko zwęglone jej zwłoki.

Z narażeniem życia uratowano dziecko robotnika Lesikowskiego, które uległo poparzeniu.

nie zrównana z ziemią ogniem artyleryjskim, a wszyscy oficerowie zostaną rozstrzelani.

Gen. Fanjul zignorował wezwanie rządu. Jeszcze raz ministerstwo wojny skierowało swój rozkaz do generała; i ten apel pozostał bez odpowiedzi.

Niebawem nad murami „La Montana” ukazała się eskadra samolotów, która zrzuciła proklamacje do załogi, wzywając do poddania się.

Twierdza nie poddała się jednak. O godzinie wpół do 8-mej rano rozpoczęto gwałtowny ogień artyleryjski, który trwał trzy i pół godziny. Żołnierze „La Montana” bronili się do ostatka. Granaty zwyciężyły „La Montanę”.

Szturmowe oddziały robotnicze (Guardia de Asalto) wkroczyły wraz z wojskami rządowymi do koszar. Z oficerów „La Montana” żaden nie pozostał przy życiu. 2 pułkownicy i 16 poruczników popełnili samobójstwo w chwili wkroczenia zwyciężczych wojsk rządowych. Pozostali oficerowie zostali rozstrzelani bez sądu w myśl rządowego ultimatum. Gen. Fanjul został aresztowany i los jego narazie jest niewiadomy, gdyż wszelki ślad po nim zginął.

Tak rząd krwawo zdusił powstanie załogi wojskowej w „La Montanie”, skalistej fortyfikacji Madrytu.

Przeżycia własne

Przedruk wzbroniony.

Z karty życia legionisty „Legji Cudzoziemskiej”.

32 (Ciąg dalszy)

Podczas tego dialogu siedziałem około namiotu, a ponieważ bardzo mnie piekły nogi, zdjąłem trzewiki, postawiłem obok i zacząłem patrzeć w stronę skąd mieli nadejść Berberowie. Naraz widzę, iż ci już przechodzą przez drut, okalający mur naszego obozu. Na wołanie oficera służbowego iż nieprzyjaciel się zbliża, ruszono po granaty, które znajdowały się w skrzyniach zamkniętych, obok muru. Klucze od skrzyń miał podoficer służbowy, który właśnie w tej chwili gdzieś się zapodział. Powstał wielki popłoch i zamieszanie, którego nikt już opanować nie był w stanie. Rzucono się do ucieczki w przeciwną stronę wąwozem szerokości około 8 mtr.

Tymczasem nieprzyjaciel wpadł do naszego obozu odwrócił nasze karabiny maszynowe w stronę wąwozu i zaczął prażyć uciekających. Ja nie zdążyłem nawet zabrać butów, a cóż dopiero karabinu i naboju. Widząc, iż ucieczka wąwozem pod gradem kul karabinów maszynowych jest niebezpieczna, uciekałem więc stokiem góry. Nagle droga się skończyła. Wyżej piąć się nie chciałem, gdyż mogłem łatwo zo-

stać zauważony przez Berberów, przed sobą zaś miałem przepaść głębokości 4 mtr. Nie namyślając się wiele skoczyłem nadół, zważając o skałę od której oderwała się dość wielka bryła i spadła na mnie. Zemdlałem...

Gdy się obudziłem było ciemno. Światła błyskające na górze, wskazywały, że wróg gospodarzy w naszym obozie. Nie było innego wyjścia tylko udać się do miejsca gdzie stały nasze rezerwy. Musiałem wśród nocy przebyć 13 km., zanim dotarłem do naszych.

Przy przerwie gromadziły się niedobitki. Z kompanji naszej wyszło żywych zaledwie 17 ludzi. Przyczynę klęski badał osobiście szef armji generał Goudeau, wypytyując tych którzy ocaleli, kto pierwszy zaczął uciekać i t. d. W konsekwencji oficerów gdzieś wywieziono, a kilku podoficerów zdegradowano.

Zanim skompletowano nanowo naszą armję, staliśmy w Anefgou przez 2 tygodnie. Po 14 dniach znowu wyruszyliśmy celem zdobycia nieszczęsnej góry. Tym razem zabraliśmy ją bez wystrzału. O tragedji, która tu się rozegrała, świadczyły jedynie trupy poległych, obnażone z odciętemi głowami. Niemili zapach unosił się wokoło. Szakale, jak można było poznać po obgryzionych ciałach, nie próżnowały. Straszny był to widok, nasuwający niemiłe refleksje.

Czytelnicy zapewne przypominają sobie, iż już poprzednio odbyła się jedna wyprawa w góry Wielkiego Atlasu. Wówczas miejscem wyznaczonym do koncentracji wojsk był blokhaus Anefgou, tak jak obecnie. Wyjaśnić jedynie mi wypada, iż przed rokiem zdobywalismy miejscowości położone na zachód od Anefgou, obecnie zaś celem naszej ekspansji były tereny północne. Wprawdzie góra Tirghist była zdobyta już przed rokiem, jednakowoż nie zbudowano na niej blokhausu, wobec czego wpadła znów w ręce berberskie.

Po dwutygodniowej przerwie zapowiedziano nam trzydniowy marsz włąb gór. W pierwszym dniu przebyliśmy około 40 km., w drugim około 30 km. a w trzecim około 60 km. Marsz był bardzo uciążliwy, nigdzie nie było drogi. Raz wspinaliśmy się w górę; drugi raz w dół, wogóle warunki terenowe nieszczerzalne.

Aby opisać fakt, który zdarzył się w trzecim dniu marszu, muszę najpierw zahaczyć o problem żywotny od czasów starożytnych do dzisiejszych, mianowicie o prostytucję. Jak we wszystkich krajach, tak i w Marokku jest ona bardzo rozpowszechniona, a córy Wenery rekrutują się tam także z szerepów berberskich. Co młodsze i ładniejsze kapłanki wolnej miłości znajdują się w miastach, natomiast starsze i brzydsze dla zdobycia pieniędzy idą nawet wraz z żołnierzami na front. (C. d. n.)

Kronika.

Newemio, dnia 27 lipca 1936 r

Poniedziałek Pantoleona m., Aneurli
Wtorek Wiktora, Inocentego p.
Sroda Kunegundy p., Wilhelma

Stońca: wschód o godz. 3.50 zachód o godz. 19.30

Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 3-go i 17-go sierpnia 1936 r. od godz. 8-mej do 13-bej. Starosta Powiatowy: w z. (—) Cz. Budnik Wicestarosta.

Z miasta i powiatu.

Komunikat.

Zgodnie z uchwałą Rady Powiatowej z dnia 16. IV. 1936 r. zatwierdzonej dekretem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 16 lipca 1936 r. ustala się taryfę szpitalną odnośnie zdjęć roentgenowskich na kłesach następująco:

L. p.	Wyszczególnienie i wymiar kliszy	Z kwoty zł. gr.	Na kwotę zł. gr.
1.	13 x 18 cm	12,—	8,—
2.	18 x 24 cm	15,—	10,—
3.	20 x 30 cm	25,—	15,—
4.	30 x 40 cm	30,—	20,—
5.	Zębowa zdjęcie ustala się na		2,50

Kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnictwa.

Rząd zamierzając przyjąć z pomocą rolnictwu w okresie jaknajwiększej podaży zbóż przeznaczył poważną sumę również na udzielenie kredytu drobnemu rolnictwu. Między innymi instytucjami kredytowymi otrzymała również Komunalna Kasa Oszczędności powiatu lubawskiego przydział rozprawienia kredytu zaliczkowego.

Z kredytu zaliczkowego mogą korzystać drobni rolnicy (do 50 ha) którzy dają absolutną gwarancję zwrotu przyczem kwota udzielonej pożyczki dla jednego gospodarstwa nie może przekroczyć zł. 1.000. Pożyczki zostaną udzielone tylko na tę ilość zboża, która normalnie bywa sprzedawana i nie przewyższa następujących norm:

- od 100 kg żyta i owsa zł 7,—
- „ 100 „ jęczmienia zł 8,—
- „ 100 „ pszenicy zł 10,—
- „ 100 „ siemienia lnianego zł 20,—

Oprocentowanie kredytu wynosi 3 proc. w stosunku rocznym. Spłata pożyczki nastąpić winna najdalej w maju 1933 r. w ratach następujących: w grudniu, styczniu i lutym po 20 proc. kapitału, w marcu i kwietniu po 15 proc. i w maju 10 proc.

Jak wynika z dzisiejszego ogłoszenia Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu lubawskiego, przystępuje wymieniona Kasa już do podziału tego kredytu i celem uzyskania go, należy wnieść podanie do tejże Kasy na formularzach, które otrzymać można w lokalu kasowym K. K. O.

Ogólny zjazd byłych wychowanków gimnazjum nowomiejskiego i lubawskiego.

Zarząd Akademickiego Koła Nowomiejskiego wspólnie z Zarządem Tow. P. M. A. organizuje pierwszy ogólny zjazd byłych wychowanków gimnazjum nowomiejskiego i lubawskiego w dniu 12 września 1936 r. w Nowemieście n. Drwęcą.

Celem zjazdu jest zacieśnienie węzłów między b. wychowankami z tutejszego powiatu, nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem miejscowym i opracowaniu planu pracy na przyszłość.

Ogólny zjazd jest odpowiedzialnością dla tutejszego społeczeństwa za okazaną opiekę nad akademikiem powiatu lubawskiego.

Uprasza się Rodziców b. wychowanków i Wychowanków o przysłanie adresów zainteresowanych zjazdem celem wysłania zaproszeń. Szczegóły zjazdu zapoda się osobno. Adresy należy kierować na ręce p. Czarkowskiego Alfonsa, prezesa Akad. Koła N. lub p. Sadkiewicza J. nauceyciela gimnazjum prezesa T. P. M. A. w Nowemieście.

(—) Czarkowski prezes A.K.N.
(—) Sadkiewicz prezes T. P. M. A.

Pożar od pioruna.

Lubawa. W czasie burzy, która w niedzielę (wczoraj) przechodziła nad wsią Zwiniarz, uderzył piorun w stodołę rolnika p. Agatona Kikula, wzniesając pożar. Stodoła, ubezpieczona zaledwie na 1800 zł. spłonęła doszczętnie wraz z maszynami rolniczymi oraz tegorocznym częściowym zbiorem żyta i koniiny. Straty materialne są znaczne i przewyższają kilkakrotnie sumę ubezpieczeniową.

W akcji ratunkowej wzięły udział straże ogniowe z Lubawy, Montowa i Łążyna oraz ludzie, będący w kościościele na nabożeństwie, dzięki czemu zdołano pożar uniejszczyć tak, że nie przenosił się na inne, sąsiednie budynki.

Z sali sądowej.

Lubawa. Dnia 23 bm. przed Sądem Grodzkim w Lubawie odbyły się rozprawy karne, na których zapadły następujące wyroki:

- Sobkowiak Wincenty bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież 30 zł, skazany na 1 1/2 roku więzienia bez zawieszania.
- Kirszkiewicz Paweł z Omula, za kradzież drzewa wartości 20 zł, skazany na 7 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata.
- Marciniak Leon z Wony, za przestępstwo sanitarne, na 30 zł. grzywny.
- Karpiński Władysław z Rybna, za kradzież drzew małej wartości, na 1 tydzień aresztu bez zawieszania.
- Józefowicz Antoni z Lorków, za kradzież leśną małej wartości, na 20 zł grzywny lub 4 dni aresztu.
- Pisarz Józef i Kanigowski Franciszek z Wony, za udaremnienie egzekucji, po 4 miesiące aresztu z zawieszaniem na 2 lata.
- Wachowski Jan ze Straszew, za kradzież cebuli wartości 12 zł, na 7 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 2 lata. W tej sprawie Komoszyńska Marjanna ze Straszew uniewinniona z braku dostatecznych dowodów winy.

Nieszczęśliwy wypadek.

Lubawa. Do szpitala św. Jerzego w Lubawie przywieziono ubiegłego tygodnia pracowniczkę agencji pocztowej w Szczepankowie, p. Marię Wafaszyńską, która, jadąc rowerem, spadła z niego tak nieszczęśliwie, iż doznała złamania pobudzia prawej nogi. Stan jej nie budzi obaw.

Kto nie zapisał jeszcze

z jakichkolwiek bądź przyczyn

„GŁOSU LUBAWSKIEGO“

na miesiąc sierpień, niech to uczyni jaknajprędzej, u listowego, w najbliższym urzędzie pocztowym lub w naszej ekspedycji w Nowemieście. Zapowiadamy nową ładną p o w i e ś ć bardzo ciekawą i interesującą.

Sprawozdanie

Komitetu „Święta Morza“ w Lubawie.

Na terenie m. Lubawy dochód z imprez świętomorskich, urządzonych staraniem Komitetu miejscowego w „Tygodniu Morza“ jest następujący:

- a) Zbiór gotówkowy z puszek 55.14 zł. 55.14 zł. przekazano do P. K. O. na właściwe konto z dnia 8. 7. 36.
- b) Zbiór za nalepki 1936 r. 10.00 zł. 10 zł. przekazano do Zarządu Głównego L. M. L. konto P. K. O. 367 dn. 8. 7. 36 r.
- c) Zbiór za niesprzedane nalepki 1935 20.50 zł. 20,50 przelane do kasy miejscowego oddziału L. M. K.
- d) Zbiór za sprzedane znaczki F. O. M. 12.10 zł. 12,10 przekazane na właściwe konto.
- e) Zbiór ze sprzedaży materiału propagand. 30,50 zł. 27,45 zł. przekazane do Zarządu Głównego L. M. K. na konto 367 P. K. O. dn. 8. 7. 36 r.
- f) Zbiór za nierozsprzedany materiał 1935 r. 1,86 zł. 1,86 przelane do kasy miejscowego oddziału L. M. K. 2,50 różne wydatki.

Dochód: 130,10 zł. Rozchód: 129,55 zł. Nadwyżka: 0,55 zł. przelane do kasy miejsc. oddz. L. M. K.

Komitet przy tej sposobności wyraża wszystkim, którzy byli czynni w akcji zbiórki podczas „Tygodnia Morza“ swe gorące podziękowanie.

W szczególności podziękowanie za szczera i obywatelską pracę kierujemy pod adresem Pań i Panów, którzy raczyli pomóc przy zbiórce przy stolikach oraz kwestarkom i kwestarzom

Również składamy podziękowanie emer. kuratorowi W. p. Wolbekowi, Chórowi Harfie i orkiestrze miejskiej za trudy koło oświetlenia uroczystości obchodu „Święta Morza“ w Lubawie.

Za Komitet:

(—) Wysocki Skarbnik

(—) Dr. Brasse

Przewod. Komitetu Obchodu „Święta Morza“ w Lubawie.

Tragiczna śmierć dziecka w stawie.

Lubawa. Tragiczny wypadek wydarzył się ubiegłego piątku nad wieczorem na stawie roln. p. Aleksandra Ewertowskiego w Mortęgach na wybudowaniu.

Nad brzegiem stawu bawiły się 2-letnia Bogumiła, córeczka naucz. p. Bronisława Grzymowicza z Lubawy i 2 i pół letnia jej kuzynka Teresa Ewertowska. Podczas zabawy Grzymowiczówna nagle straciła równowagę i wpadła do wody. Widząc to jej kuzynka, pobiegła z płaczem do domu, wołając o pomoc. Gdy przybiegła matka, było już zapóźno, jej córeczka udusiła się w wodzie. Wszelkie wysiłki przywrócenia dziecku życia okazały się daremne.

Tragiczny wypadek w y w o ł a ł w okolicy przynębiające wrażenie. Rozpacz rodziców jest bezgraniczna.

Zawody o Państwową Odznakę Sportową.

Powiatowa Komenda P. W. i W. F. pow. lubawskiego przeprowadza w Nowymdworze w dniu 2-go sierpnia 1936 r. próby o P. O. S. dla wszystkich organizacji P. W. i W. F., oraz osób niestowarzyszonych zamieszkujących na terenie gminy Gryżliny.

W związku z tem, zwracam się z apelem do wszystkich organizacji i stowarzyszeń o wzięcie gremjalnego udziału w próbach o P. O. S. celem jej zdobycia.

Zbiórka chcących brać udział w zawodach punktualnie o godzinie 14-tej przy szkole powszechnej w Nowymdworze.

Każdy ubiegający się o P. O. S. winien zabrać ze sobą odnośną legitymację, o ile takową posiada i przedłożyć ją przed zawodami Komisji Próby.

Nowa placówka spółdzielcza w Rybnie.

Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik“ w Lubawie, czyniąc zadość życzeniom rolnictwa, utworzyła w Rybnie składnię handlową, w której rolnictwo będzie mogło zbywać wszelkie ziemiopłaty, wymieniać zboże na przetwory młynskie, nabywać pasze treściwe oraz nawozy sztuczne i t. p.

„Rolnik“ lubawski znany jest ze swej pożytecznej działalności od blisko 25 lat i stał się z czasem niezbędną dla rolnictwa instytucją.

Rolnictwo Rybna z tamtejszej okolicy z zadowoleniem przyjęło wiadomość o nowej placówce spółdzielczej w Rybnie i poprze ją jak jeden mąż.

„Rolnikowi“ w Lubawie na nowej tej placówce życzymy ze swej strony jaknajlepszego powodzenia w pracy dla dobra rolnictwa.

Bójka na letnisku.

Kamionka. Na letnisku p. Napiórkowskiego w Kamionce doszło do poważnej bójki. Dn. 26 bm. w godz. wieczornych doszło do incydentu między p. Napiórkowskim a jednym z robotników — którego po wymianie słów p. Napiórkowski uderzył, robotnik sprowadził sobie do pomocy kilku innych robotników. Robotnicy weszli do mieszkania żądając wyjaśnienia, doszło tu do ostrej wymiany słów, na której jednakże byłoby się skończyło, gdyby nie krewki letnik artysta malarz z Warszawy, który pierwszy wszczął bójkę. W czasie bójki powybijano szyby, i dość poważnie poturbowano kilka osób, które musiały udać się pod opiekę lekarską.

Utonięcie.

Jamielnik. Dnia 25 bm. w sobotę o godz. 22-giej utopił się Jan Gadziński syn rolnika z Jamielnika, Jan Gadziński wieczorem po całodziennym dniu pracy, udał się do jeziora Gil koło Lektart by się wykąpać. Jednakże już nie wrócił do domu, w pewnej chwili poszedł pod wodę i utonął. Gadziński liczył lat 21. Tragiczna śmierć tak młodego człowieka wywołała silne i przynębiające wrażenie.

Z dalszych stron.

Włamania.

Brodnica. Jednej z ostatnich nocy nie próżnowali złodzieje, bowiem dokonali aż 3 włamań. Najpierw włamali się do chlewu kolejarza Murawskiego, tu zostali jednak spłoszeni. Następnie włamali się do mieszkania dr. Braunerta. Tu dostali się za pomocą wyjęcia szyby w oknie kuchennym. Zabrali parę obuwia, kilka fartuchów oraz rozmaite artykuły żywnościowe. Widocznie ci sami rabusie dostali się do kuchni p. Donarowskiego, gdzie ich p. D. spłoszył, nie zdążył jednak ich przyłapać. W tym wypadku złodzieje nic nie zabrali.

Niedzielną burzą wyrządziła szkody.

Działdowo. W niedzielę przeszła nad Działdowem nawałnica, podczas której silny wicher spowodował katastrofę w łaźni miejskiej przy Działdówce. Zbudowany prymitywnie z lichego materiału szałas na garderobę, został w połowie uniesiony i rzucony na odległość kilku metrów. Ze stojącej na ławkach stodoły p. Dorowskiej wiatr zerwał z dachu większą ilość dachówek, które spadając, łamały gałęzie w pobliżu stojących drzew owocowych. W niektórych miejscach razem z deszczem spadł drobny grad, który jednak szkody nie wyrządził.

Pacjentka zakładnikiem w szpitalu.

Niecodzienny wypadek zdarzył się jednemu z funkcjonariuszów państwowych w Łucku p. S. Korzystając z urlopu p. S. wyjechał z rodziną do Mszany Dolnej. Tu jednak zachorował i był zmuszony udać się o pomoc do Ubezpieczalni Społecznej. Wymagany w takich wypadkach przekaz został mu wysłany przez Ubezpieczalnię w Łucku do miejsca pobytu i została mu udzielona potrzebna pomoc lekarska.

Nieszczęście jednak chciało, że w międzyczasie zachorowała mu żona, którą trzeba było natychmiast poddać operacji. Lekarz Ubezpieczalni mając przekaz na męża skierował chorą żonę do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

Ale teraz zaczęła się dla chorej gehenna udřeceń. Szpital wprawdzie wykonał operację, ale po wyzdrowieniu pacjentki zatrzymał ją w szpitalu — do czasu uregulowania rachunku, gdyż dotychczasowe „dokumenty“ zarządowi szpitala nie wystarczyły. Korespondencja trwała blisko tydzień, a pacjentka jako zakładnik, zresztą już zupełnie zdrowa przebywała w szpitalu — czekając na wykupienie.

Skok węża na statek spowodował zatonięcie 50 osób.

Na jednym z dopływów Gangesu wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 50 ofiar w ludziach.

Wielki wąż skoczył z drzewa naprzepływający statek, przepełniony pasażerami. Wśród pasażerów wynikła panika. Ponieważ pasażerowie skupili się w jednym miejscu, statek stracił równowagę. 50 osób wpadło do wody i utonęło.

Wróżbiarstwo szerzy się w Polsce.

Na uwagę zasługuje szereg procesów o ostatnich czasach przeciwko różnego rodzaju „jasnowidzom“, wróżbiarzom, naciągającym haniebnie swe ofiary, a nieraz okradającym je z pieniędzy i kosztowności.

Już same ogłoszenia tych „magików“ są tak głupie i czelne, że powinny odstraszyć nawet łatwowiernych. Oto, co czytamy w jednym z takich ogłoszeń:

„50 zł dziennie zarobią panowie i panie lekką pracą, zupełnie bezpłatnie, tylko Abdel-Hanim jest fenomenalnym, najslawniejszym, jedynym, wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem-grafologiem, który od Boga posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hipnotyzowania — wybierze ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie szczęśliwy los, odgadnie twą przyszłość“.

Jak się dowiadujemy, rząd francuski, chcąc ukroczyć plagę szarlatanów, dobrał się do ich pokazyńskich dochodów. Czy nasze urzędy skarbowe pomyślały o wykupie patentów, o podatku obrotowym i dochodowym polskich wróżbiarzy i magików?

W Niemczech postąpiono z wróżbiarzami radykalnie gdyż wręcz zabroniono im pod surową karą wszelkiej praktyki.

N a d e s ł a n e.

Do Redakcji Głosu Lubawskiego.

W nr. 85 Drwęcy z dnia 25 lipca 1936 r. w artykule „Manifestacja w sprawie Gdańska“ przy końcu sprawozdania umieszczono dopisek: „Zaznaczyć pragniemy, że w manifestacji nie brał udział ani Strzeleze, ani Rezerwiści. Ciekawy znak czasu“.

Dopisek ten jest nieścisły i nacechowany chęcią przypięcia niełudznie komuś łutki, wobec czego uprasza się o zamieszczenie poniżej podanego wyjaśnienia.

Nie zaprzecza się, że Związek Rezerwistów Koła Rezerwistów Koło Lubawa nie brał udziału oficjalnie, co stało się jednakże nie z winy organizacji tj. Z. R. lecz organizatorów, jak również zaznaczyć wypada, że Z. R. nie zaproszony był na posiedzenie komitetu organ. z tem Z. R. nie jest poinformowany o zamiarze urządzenia podobnej imprezy, a uwiadomienie zbyt późno dociera do rąk Zarządu. W wypadku niniejszym doręczono je dopiero w sobotę o godz. 20-tej tj. w przeddzień mającej się odbyć manifestacji.

Związek Rezerwistów składa się w 85 proc. z robotników, którzy są zmuszeni wykorzystywać każdą okazję do zapracowania na kilka groszy. W obecnym zaś czasie tembardziej tj. w okresie znoju, trudno jest kogokolwiek zastać przed 21 godziną w domu, a zatem gdyby nawet wysłaną kurendę, nie zdołano by wszystkich członków uwiadomić.

Zaznaczyć jednak należy, że w manifestacji nie brało udziału cały szereg stowarzyszeń, które mają monopol na zbawienie Polski. Dziwnem jest też, że organizacje stawiły tylko poczety sztandarowe, gdyż tymczasem manifestacja miała mieć charakter o wiele gremjalniejszy, niż to się okazało. Zresztą jeżeli organizatorowie chcieli uzyskać odpowiedni sukces, należało zawiadomić wszystkie organizacje co najmniej trzy dni naprzód.

Członkowie Z. R. to robotnicy, a wiadomem jest wszystkim, że robotnik każdy a zwłaszcza robotnik lubawski nie zawiódł nigdy w ciężkich chwilach. Okazał to wyraźnie i w niedzielę, biorąc gremjalnie udział zupełnie dobrowolnie.

Słowa to nieprzyjemne, ale prawdziwe, wypowiedziane w imieniu prawdy i sprawiedliwości.

Za Zarząd
(—) Jan Lippert Prezes.

Straszne skutki 10-godz. kąpiei słonecznej.

Niebezpieczeństwo przesadnej zbyt długotrwałej kąpiei słonecznej wykazuje wymownie wypadek, który wydarzył się w tych dniach w Neapolu. Oto przebywająca tam u swych przyjaciół w odwiedzinach 21-letnia Angielka, mimo ostrzeżeń, przez 10 godzin zrędu odbywała kąpiel słoneczną. Kiedy powróciła do domu całe jej ciało było purpurowe.

Lekkomyślna kobieta wkrótce potem padła zemdlona, kiedy zaś zdołano ją ocucić, skonstatowano, że nie tylko miała na ciele groźne poparzenia, lecz straciła wzrok, tudzież dostała pomieszania zmysłów.

Lekarze mają nadzieję wyleczenia lekkomyślnej Angielki.

Sygnatura: Km. 1057/35. Km. 499/56.

Obwieszczenie**o licytacji ruchomości.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowemście n. Drwęcą Alfons Ligmann mający kancelarię w Nowemście ul. pod Lipami. Nr. 18 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 lipca 1936 r. o godz. 12.00 w Mrocznie odbędzie się

1-sza licytacja ruchomości,

należących do Szezepana i Bronisławy Zawadzkiej i znajdujących się u dozorce Józefa Oleckiego w Mrocznie, składających się z 32 kół zapędowych, 1 pary kamieni, 1 regulatora do kamieni, 1 wrzeciona z kołem zębata do kamieni, 1 łożka do wrzeciona, 1 aspiracji z mechanizmem automatycznym, 1 perlaka, 1 czyszczarki przynależności do maszyn, 1 dolnej transmisji, 3 górnych transmisji, łożyska do transmisji, 1 podbudowy do planyhetu części do tego z wałem i bolcami, 2 łożysk mosiężnych do walców i 64 mtr. pasów z kubkami.

Oszacowanie nastąpi przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowemiasto, dnia 24 lipca 1936 r.

(—) Ligmann, komornik.

Nowy kontrtorpedowiec polski.

LONDYN. W stoczni firmy „White w m. Cowes“ na wyspie Whight odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę wybudowanego w tej stoczni kontrtorpedowca polskiego „Grom“. Matką chrzestną była pani Wanda Poznańska, małżonka konsula generalnego R. P. w Londynie. Na uroczystości tej obecni byli przedstawiciele ambasady i konsulatu generalnego z reprezentującym ambasadora konsulem generalnym dr. Poznańskim na czele. Przybyli również; admirał Swirski ambasador brytyjski w Warszawie sir Howard William Konnard, przedstawiciele admiralicji brytyjskiej i władz miejscowych, oraz liczni reprezentanci kolonii polskiej. Przy dźwiękach hymnu angielskiego i polskiego „Grom“ spuszczone na wodę po tradycyjnym „ochrzczeniu“ go przez panią Poznańską. Taki sam kontrtorpedowiec „Błyskawica“ jest również wykończony i spuszczone będzie na wodę w październiku.

Kapłan przy umierającej zapadł się z podłoga i mimo ciężkiego poranienia udzielił choroj św. Sakramentów.

Do 90-letniej chorej staruszki w Powidlu wezwano księdza z Ostatnimi Sakramentami. Przybył ks. proboszcz Gralik, który uległ na miejscu fatalnemu wypadkowi.

Mianowicie pod księżdem zerwała się nagle podłoga i ksiądz wpadł do piwnicy.

Nie zapadło się tylko miejsce, na którym stało łożko wraz z chora. Ksiądz proboszcz Gralik wy dostał się z piwnicy, poczem udzielił choroj Sw. Sakramentów, a po skończonej ceremonii zemadł.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że ks. Gralik w czasie upadku doznał złamania żeber i ciężkich kontuzji.

„Ty zbrodniarzu, ja cię zabiję!“...

Przed sądem okręgowym zasiadła Helena Cholewa, oskarżona o znieważenie i dotkliwe pobicie nauczyciela szkoły powszechnej p. Hermesa.

Pewnego dnia Hermes skarcił syna Cholewy za niesforne zachowanie się. Matka chłopca zareagowała w ten sposób, że podczas lekcji wbiegła do klasy i z okrzykiem: „Ty, zbrodniarzu, ja cię zabiję!“ — pobiła nauczyciela... zdjętym z nogi pantoflem...

Schówek na banknoty w motorze auta.

Przemysłowcy walut wynajdują coraz to nowe sposoby byle tylko ukryć przed czujnym okiem urzędników brygady kontrolnej przewożoną nielegalnie gotówkę lub papiery wartościowe.

Nadzwyczaj sprytny sposób przemykania waluty za granicę wynalazł znany w sferach przemysłowych Gdyni Edward Rigollo — Prusak. który we własnej limuzynie skonstruował w motorze swego wozu doskonale ukryty schówek, w którym przewoził banknoty. Przez pewien czas proceder ten mu się udawał.

Dopiero 23 bm. argusowe oko kontrolera dostrzegło małą niedokładność przy motorze. Po dokładnym zbadaniu wykryto świetnie zamaskowany schówek, w którym znajdowały się 4 banknoty po 100 zł.

Rigollo został z miejsca aresztowany i przewieziony do więzienia w Wejherowie. Grozi mu najwyższy wymiar kary za specjalnie perfidne z premedytacją dokonane przestępstwo.

PROGRAM RADJOWY.**Warszawa — wtorek 28. VII.**

6.30—8.00 Aud. poranna 12.03 Pogad. 12.13 Dzień. pol. 12.23 Płyty 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Skrzynka P.K.O. 16.00 Trio Polskiego Radja 16.45 Odczyt 17.00 Konc. 17.50 Pogad. 18.00 Pogad. 18.10 Życie kuttur. stol. 18.15 Konc. reklam. 18.50 Pogad. aktualna. 19.05 Edward Grieg 19.55 Konc. 20.30 Szkic literacki 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Pogad. aktualn. 21.00 Recital fortep. 21.20 Konc. 22.00 Wiadom. sport. 22.15 Muz. tan. 23.00 Płyty.

Warszawa — środa 29. VII.

6.30—8.00 Aud. poranna 12.03 Skrzynka roln. 12.13 Dzień. pol. 12.23 Muz. lekka i tan. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Stuchowisko p.t. Panna z mokrą głową 16.15 Płyty 17.00 Konc. 17.30 Duety 17.50 Anegdota z życia Pasteura 18.00 Pogad. spol. 18.05 Konc. reklam. 18.50 Pogad. aktualna 19.05 Konc. 20.00 Płyty 20.30 Wędrowka mikrofonu po prowincji 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 V aud. z cyklu 21.30 Kwartet smyczkowy 22.00 Wiadom. sport. 22.15 Aud. muz. 23.00 Muz. tan.

Toruń — wtorek 28. VII.

6.00—6.33 Aud. poranna 12.03 Wiad. gosp. 12.23 Płyty 14.30 Płyty 15.30 Wiad. gosp. 18.00 Melodie ludowe 18.25 Pogad. aktual. 18.30 Konc. reklam. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muz. tan.

Toruń — środa 29. VII.

6.00—6.33 Audycja poranna 12.03 Recytacja prozy 12.23 Muz. lekka i tan. 14.30 Płyty 15.30 Wiad. gosp. 16.15 Płyty 18.00 Pogad. 18.10 Płyty 18.25 Pogad. spol. 18.30 Konc. reklam. 20.00 Recital skrzypce. 22.00 Wiad. sport.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Miłoszewski w Nowemście n. Drw.
Wydawca: Celestyn Miłoszewski w Nowemście n. Drw.

BACZNOŚĆ PANOWIE ROLNICY!

Podajemy do wiadomości, że urządziliśmy

**SKŁADNICĘ
w RYBNIE**

w której odbywać się będzie zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów, pasz treściwych, na wozów w sztucznych oraz wymiana wszelkich przetworów młynskich.

SKŁADNICA

znajduje się w dotychczasowym śpichlerzu p. Franciszka Sikorskiego

„Rolnik“

Spółdzielnia rolniczo-handlowa

Lubawa
tel. 30.

Nowemiasto
telefon 49.

Rybno
tel. 2.

Tapety

najnowsze desenie
w wielkim wyborze
oraz wszelkie

przybory
malarskie
kupisz
najkorzystniej

w Drogerji „SANITAS“

Konrad Skibowski - Nowemiasto n. Drw.

ul. Sobieskiego 6.

Telefon 46.

Smole dest.

Papę, lepnik
Wapno w kawalk.
Portland cement
Trzeinę sufit.
Gips, kredę
Karbolineum
Gwoździe
Okucia bud.
Żelazo szt.
Podkowy

Odkładnie i lemieszce
oraz wszelkie

towary żelazne

poleca

po najniższych cenach

W. Serożyński

Nowemiasto — Rynek

**Kredyt zaliczkowy
na zboża**

dla drobnego rolnictwa (do 50 ha)

rozprowadza

KOMUNALNA

KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu Lubawskiego

w Nowemście i jej Oddział w Lubawie.

Świece

w najlepszym gatunku po cenach przystępnych
poleca

Księgarnia B. Miłoszewski - Nowemiasto
RYNEK NR. 19.

Majątek Taborowizna
po cza Kurzętnik

wydzierżawi

od 1 września 1936 r

resztówkę
125 mórg

wraz z częściowym
żywym i martwym
inwentarzem.

Wszelkie

Formularze

poleca

Księgarnia

B. Miłoszewski

Nowemiasto n. Drwęcą

Sprzedam

6 morgów

koniczyny

drugiego półkosu na pniu
Cena według ugody.

Wiechowski Antoni

Wawrowice.

ZAPROSZENIA

ŚLUBNE

wykonuje

solidnie i terminowo

Drukarnia B. Miłoszewski, Nowemiasto Rynek 19.

Nowe śledzie

matyski

matjasy

angielskie

poleca

Stanisław Rost

Nowemiasto Rynek 23

Do Pierwszej Komunii Św.

**Książeczki
i Różańce**

w wielkim wyborze po cenach przystępnych

POLECA

KSIĘGARNIA B. MIŁOSZEWSKI

Nowemiasto — Rynek 19.